



# TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI  
styczeń — luty 2016 nr 1 (49)



Najświętsza Maryja Panna  
– Opiekunka życia rodzinnego



*bp Józef Sebastian Pelczar*

TEMAT NUMERU

# Najświętsza Maryja Panna – Opiekunka życia rodzinnego

**Zbawiciel [nasz Jezus Chrystus przyszedł na świat], aby wszystko oczyścić, wszystko uświęcić, wszystko udoskonalić, więc nie tylko jednostkę, ale także rodzinę. W tym zaś dziele naprawy rodziny użył jako współpracownicy swojej Najświętszej Rodzicielki. Podwalinę rodziny stanowi małżeństwo, stąd też zazwyczaj rodzina jest taka, jakim jest małżeństwo.**

Przed Chrystusem Panem małżeństwo nisko upadło, ponieważ wskutek grzechu zatraciły lub osłabiły się te cechy, jaki mu Bóg nadał od początku, to jest jedność, świętość i nierozdzielność. W całym prawie świecie panowało wielożeństwo; gdzie go zaś zabraniała ustawa, jak np. u Rzymian, tam rozszerzyły się rozwody. Nie trzeba nadmieniać, że poszło za tym straszne zepsucie obyczajów. Kobieta, strącona w przepaść upodlenia, nie miała ani własnej woli, ani żadnych praw. Ojciec sprzedawał zwykle swe córki, tu i ówdzie nawet na targu, a nieraz przeznaczal je na służbę ohydnych bogiń, czyli na rozpustę.

Dopiero gdy przyszedł Zbawiciel świata, nie tylko przywrócił małżeństwu dawne cechy, ale nadał mu godność sakramentu, czyniąc je obrazem zjednoczenia swego z Kościołem i źródłem nadprzyrodzonej łaski, tak że Apostoł Paweł

mógł słusznie powiedzieć: „Sakrament jest to wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele” (Ef 5, 32). Chcąc uświęcić małżeństwo, Chrystus Pan podniósł niewiastę z wiekowego ponizenia i dał jej za wzór swoją Matkę, tak że czy dziewica, czy żona i matka, czy wdowa, każda ma w Bogarodzicy najjaśniejszy przykład wszelakiej cnoty.

## **Bez Boga małżeństwo będzie porażką**

Rzeczywiście Najświętsza Maryja Panna jest najdoskonalszym wzorem dziewic. Jeszcze jako dziecko udaje się do świątyni jerozolimskiej, gdzie kilkanaście lat spędza na modlitwie, czytaniu ksiąg świętych i różnych posługach, a przy tym odznacza się anielską czystością, głęboką pokorą i przedziwną słodyczą, słowem – cnotami, jakie szczególnie powinny zdobić dziewicę. Wyrzekając się nadziei zostania matką obieca-

nego Mesjasza, składa wówczas ślub dziewictwa, by nie znać innego oblubieńca prócz Boga i całym sercem należeć do Niego.

Pan Bóg przyjął mile tę ofiarę, i nagrodził ją przeobficie. Lecz zarazem oznajmił Maryi przez kapłanów i przez natchnienia wewnętrzne, że ma posłubić sprawiedliwego Józefa, chciał bowiem, aby ten związek był wzorem dla wszystkich przyszłych małżeństw.

A jakże wtenczas zachowała się Maryja? Czy może raziło Ją ubóstwo Józefa, jego skromne rzemiosło i nie dość młody wiek? Nie, bo Ona ceniła tylko cnotę. Skoro więc poznała wolę Bożą, powiedziała spokojnie: „Niech mi się stanie” i z miłością oddała swą rękę Józefowi, jako wybranemu od Boga Oblubieńcowi.

Gdyby przy zawieraniu wszystkich małżeństw radzono się podobnie woli Bożej i zważano więcej na bogactwo duszy, czyli na cnotę, aniżeli na majątek i zalety zewnętrzne, jakże święciej i szczęśliwiej byłoby w wielu rodzinach. Ale niestety, zbyt często dzieje się inaczej. Rzadko zdarza się młodzieniec przypominający czystego Józefa, również nie wszystkie dziewice podobne są do Najświętszej Panny.

Nowożeńcy dzisiejsi, wychowani według ducha czasu, zamiast w sprawie tak ważnej prosić o światło Boże i postępować rozważnie, idą zazwyczaj za niskim szaleńcem namiętności, chwilowym kaprysem serca lub podłym wyrachowaniem interesu. Zamiast cenić to, co ma istotną wartość, jak religijne zasady, czysty obyczaj i piękny charakter, odważają na szali wdzięku ciała, znaczenie rodu lub stanowiska i wysokość posagu. Pomagają im w tym nie-

raz sami rodzice, co gorsza, są ojcowie i matki, którzy dla dogodzenia swej dumie frymarczą szczęściem własnych dzieci.

Cóż więc dziwnego, że w takich związkach nie ma błogosławieństwa Bożego, bo nie ma bojaźni Bożej; że miłość prawdziwa jest im obca, bo obcym stał się wzajemny szacunek; że znika z nich szczęście, bo zniknęła najpierw cnota.

### **Czy to miłość kieruje zachowaniem małżonków?**

Przed Chrystusem żona prawie wszędzie była nie miłującą towarzyszką, ale podłą niewolnicą męża. Tak jest i dzisiaj w krajach pogańskich i tam, gdzie panuje islam. Dopiero Naprawiciel wszystkiego, który „jest na niebiosach”, przywrócił kobiecie utraconą godność ludzką i należne stanowisko w rodzinie, ogłaszając ustami Apostoła: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował Kościół” (Ef 5, 25). W Nowym Testamencie ma zatem istnieć podobna relacja między mężem a żoną, jak między Chrystusem a Jego Oblubienicą – Kościołem, czyli spójnią małżeństwa winna być miłość nadprzyrodzona, a stąd czysta, szlachetna i trwała.

Najdoskonalszy obraz takiej właśnie miłości przedstawiało małżeństwo Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa, mające zapewne przyświecać promienistym blaskiem wszystkim innym związkom. Spójnią tych najświętszych na ziemi małżonków była miłość Boża, która kazała im dążyć do tego, co w górze jest, i spełniać zawsze to tylko, co się Bogu podoba. Z tej miłości wyrosła miłość wzajemna, objawiająca się w sercu św. Józefa jako niezmierna troskliwość i cześć



**M**ałżeństwo Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa przedstawiało najdoskonalszy obraz miłości wzajemnej małżonków.

dla swojej Oblubienicy, w sercu Najświętszej Maryi Panny jako pokorna uległość wobec swego Oblubieńca, u obojga – jako chętna pomoc w postępowaniu na drodze Bożej i w znoszeniu krzyżów życia.

Taka miłość winna ożywiać wszystkich małżonków, ale czy wszystkich ożywia? Uchyl na chwilę zasłonę pokrywającą ich domowe życie. Zobacz, co się tam dzieje. W wielu domach spotkasz jeszcze harmonię i pokój, bo tam panuje duch Boży; nie brak jednak i takich, w których szatan niezgody założył swoje królestwo.

Tu np. małżonkowie poróżnili się zbyt prędko i myślą się rozejść, albo żyją w rozłące, bo nigdy nie darzyli się prawdziwą miłością. Tam mąż sprzykrzył sobie żonę, którą najpierw niby to ubóstwiał; szuka rozrywki w domach gry lub szynkach, a nieraz staje się marnotrawcą, hulaką i cudzołożnikiem. Gdzie indziej żona zaniedbuje obowiązki rodzinne tak dla niej wielkie i święte, bo lubi bawić się, stroić i błyszczyć, mimo że długi rosną, a mąż się gniewa.

Są nawet i tacy, którzy łamią wiarę, zaprzy siężoną przy ołtarzu, lecz o tych lepiej zamilczeć. Czy w podobnych związkach może być szczęście? Czyż one raczej nie przypominają galerników przykutych do siebie i pragnących zerwać czym prędzej nieznośne kajdany? Ale wina jest tu po stronie małżonków, czego bowiem Bóg nie spaja, to łatwo rozdziela namiętność lub słabość ludzka.

## **Jezus uległy we wszystkim Maryi i Józefowi**

Najświętsza Maryja Panna złożyła jeszcze w świątyni ślub dziewictwa, a za Jej przykładem poszedł św. Józef, oboje żyli zatem jak brat z siostrą, albo jak dwaj aniołowie. Znaleźli w tym później niemało naśladowców, że wymienimy tylko św. Henryka cesarza i św. Kunegundę, Bolesława Wstydliwego i bł. Kingę, Kolomana, węgierskiego księcia i bł. Salomeę. Lecz dziewictwo Maryi było płodne i uwieńczone zostało koroną macierzyństwa, jakiego świat nigdy nie widział, i któremu niebo nadzieić się nie zdoła, bo właśnie ta Dziewica wybrana została na Matkę Syna Bożego.

**N**ajświętsza Maryja Panna  
złożyła ślub dziewictwa,  
a za Jej przykładem poszedł  
św. Józef. Oboje żyli zatem jak  
brat z siostrą – znaleźli w tym  
później niemało naśladowców.

„Dziecię nam się narodziło” (Iz 9, 6) z Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, aby nie tylko stał się do nas podobny we wszystkim prócz grzechu (por. Hbr 4, 15) i okazał nam głębię swej miłości, ale także aby był wzorem dla dzieci, jak Maryja i Józef mieli być wzorem dla rodziców. Rzeczywiście, Jezus miłował w sposób niewysłowiony Matkę, jako niemowlę tulił się do Jej piersi, to znowu obsypywał Ją pieścizotami, jako młodzieniec osładzał Jej trudy życia i pomagał w pracy, jako dorosły mężczyzna wykonał pierwszy cud na Jej prośbę i jeszcze z krzyża polecił Ją opiece ukochanego ucznia.

Wielka była również Jego miłość dla przybranego ojca – Józefa. Niech stąd dzieci uczą się kochać swoich rodziców, niech ludzie uczą się miłować Matkę wszystkich ludzi. Ponadto Pan Jezus był uległy we wszystkim Józefowi i Maryi, zastrzegając sobie tylko niezależność w tych sprawach, które „są Ojca niebieskiego” (Łk 2, 49).

I tak Stwórca i Pan wszechświata, uprzedzając życzenia Matki, biegał z dzbankiem do studni lub rozpałał ogień, to znowu na skinienie Józefa podawał mu deski i narzędzia ciesielskie. I jakże tu nie zawołać za pobożnym mistrzem: „Ucz się posłusznym być, prochu; ucz się korzyć, ziemio i glino, i uniać się pod stopy wszystkich” (O *naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, ks. III, rozdz. 13, 2).





### Nie było doskonalszej matki ani ojca...

Z drugiej strony, nie było matki doskonalszej oraz więcej i zarazem święciej miłującej swe dziecko nad Najświętszą Maryję Pannę, która jednym Sercem miłowała w Panu Jezusie Syna Bożego i Syna swojego. Nie było też ojca doskonalszego nad św. Józefa, chociaż bowiem był on tylko opiekunem Dzieciątka Bożego, to jednak Ojciec niebieski włął mu uczucia ojcowskie. Któż zdoła wypowiedzieć, jak baczenie czuwali oni nad tym Dzieciątkiem, jak troskliwie zaspokajali wszystkie Jego potrzeby, jak pobożnie prowadzili Je do świątyni jerozolimskiej, a z drugiej strony jak skwapliwie słuchali wszystkich słów wychodzących z Jego ust, jak pokornie klękali u Jego stóp, by uczcić w Nim wcielone Bóstwo.

Oby wszyscy rodzice chrześcijańscy naśladowali choć w części św. Józefa i Maryję Matkę. Niech miłują swe dzieci, byle po Bożemu, niech zaspokajają ich potrzeby, byle bez zbytku, niech dają im staranne wychowanie, byle odpowiednie; przede wszystkim niech je prowadzą do Boga. Dzięki Bogu, i dziś spotkać można rodziców spełniających godnie swe wielkie powołanie. Ale dlaczego nie można powiedzieć tego o wszystkich?

### Są rodzice gorsi od zwierząt

Są niestety rodzice, którzy się troszczą mało albo wcale o swe dzieci – są naprawdę gorsi

od nierozumnych zwierząt, a podobni do tych Chińczyków, którzy swe niemowlęta wyrzucają na śmietnisko. Niegodni są imienia ludzi. Są rodzice, którzy przeciwnie – w niemądrej miłości pieszczą zbytecznie swe dzieci i dogadzają wszelkim ich zachciankom, wskutek czego te dzieci stają się potem tyranami wobec swoich rodziców i sprawcami ciężkich zmartwień.

Są rodzice, którzy swoim dzieciom starają się dać naukę, ogładę, majątek, stanowisko, nie dbają jednak o to, by w nie wpoić silne zasady religijne i zamiłowanie do pobożnego życia. Lecz jakże dać mogą to, czego sami nie mają? Wszakże w wielu domach, niby katolickich, nie znajdziesz ani postu, ani poszanowania świąt, ani przestępowania do sakramentów, ani rozmowy duchownej. Natomiast usłyszysz tam nieraz zarzuty przeciw wierze, drwiny z rzeczy świętych, brak szacunku wobec kapłanów.

Słowem, sami rodzice gorszą nierządco swe dzieci i podkopują swoją powagę; a jeżeli do tego i wpływ szkoły jest zgubny, muszą te dzieci wyrosnąć jeżeli nie na jawnych niedowiarków, to przynajmniej na ludzi obojętnych religijnie i myślących jedynie o używaniu. Gangrena moralna toczy nie tylko klasy wykształcone, ale schodzi do warstw niższych; i ona to jest głównym podłożem socjalizmu, bo serce, w którym nie ma bojaźni Bożej ani hamulca moralnego, łatwo skłonić do nienawiści, a następnie do rabunku i mordu.

Jakże tu nie wołać za Prorokiem do takich rodziców: nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych i chciejcie zrozumieć, że trzeba dzieci wychowywać religijnie i dać im przede wszystkim Boga przez wiarę, nadzieję i miłość; bo jeżeli im Boga nie dacie, choćbyście wszystko inne dali, zgotujecie im zatracenie, społeczeństwu zgubę, sobie przekleństwo. A jeżeli kochacie swe dzieci i pragniecie własnego szczęścia, dajcie dzieciom wychowanie prawdziwie chrześcijańskie, przyświecajcie im dobrym przykładem, przystępujcie razem z nimi do sakramentów św., zarządzajcie w domu wspólną modlitwę i wspólne czytanie duchowe – słowem, weźcie sobie za wzór Świętą Rodzinę.

### Chodziła za Nim krok w krok...

Maryja od chwili zaślubin nie opuściła Józefa i dzieliła z nim razem ciche prace w domku nazaretańskim czy też przykre wygnanie w Egipcie. Przyszedł wreszcie czas, że „mąż sprawiedliwy” miał przejść z tej ziemi na krótki czas do otchłani, gdzie patriarchowie i prorocy oczekiwali Zbawcy. Jakże święta i szczęśliwa była ta śmierć! Z jednej strony, Pan Jezus przybrane- go ojca krzepił opowiadaniem o chwale Ojca niebieskiego i o miłości Ducha Świętego, o oczyszczonych błogosławionych, którą miał otworzyć swoim krzyżem.

Z drugiej – Maryja ocierała pot z czoła swego Oblubieńca i nosła mu te drobne ulgi, na jakie tylko niewiasta miłująca wobec umierających zdobyć się może. Po śmierci św. Józefa Maryja oddała się tym bardziej modlitwie i uczynom miłosiernym. Kiedy zaś Boski Syn rozpoczął swój urząd nauczycielski, chodziła za Nim krok w krok, i wraz z innymi niewiastami usługiwała Mu i Jego uczniom.

W chwili męki widzimy Ją pod krzyżem, gdzie uczestniczy duchem w Ofierze Odkupienia. Po Zmartwychwstaniu Chrystusa i Ześlaniu Ducha Świętego mieszka z przybranym synem Janem, to w Jeruzolimie, to w Efezie i modli-

twą oraz cichym apostołstwem pracuje nad rozkrzewieniem Kościoła, dopóki tęsknota za Jezusem nie strawiła Jej życia. Słowem, była Ona jaśniejącym wzorem dziewczyc, żon, matek i wdów. Oby wszystkie niewiasty urządziły swe życie według tego wzoru!

### Oddać rodzinę opiece Najświętszej Matki

Życie rodzinne ma dla każdego narodu niezmierną wagę, o ileż więcej dla naszego. W przeszłości, zaraz po wierze katolickiej życie rodzinne było najmocniejszą podwaliną naszej budowy; później gdy życie polityczne zostało rozbite jak skorupa gliniana, gdy istnienie narodowe a nawet społeczne było ciężko zagrożone, życie rodzinne, w duchu chrześcijańskim urządzane, było naszą pierwszorzędną ostoją i rękojmnią odzyskania wolności.

Dopóki na ziemi naszej stoją świątynie Pańskie, a na domach naszych, niby pomniejszych warowniach, powiewa chorągiew z krzyżem, nie potrzebujemy lękać się wrogów. Niech więc

wszyscy dołożą starań, aby życie rodzinne było u nas zdrowe i silne. Przede wszystkim jest to obowiązkiem rodziców chrześcijańskich. Oni sami, uświęceni i pełni Bożego ducha, niech zbudują w każdym domu tron dla Chrystusa Pana i oddadzą każdą rodzinę opiece Najświętszej Matki, powierzając Jej straży najdroższe swe skarby, to jest dzieci, aby ta Najmiłościwsza Opiekunka czuwała nad nimi od samej kolebki.

A w jaki sposób zapewnią dzieciom opiekę Bogarodzicy? Wpajając w ich serca zawczasu cześć i miłość ku Niej, by Ją kochały jako najmiłszą Matkę, by Ją słuchały jako najlaskawszą Panią, by składały hołdy jako najwspanialszej Królowej, by naśladowały jako najdoskonalszą Mistrzynię. ■

Tekst jest fragmentem książki bpa Józefa Sebastiana Pelczara pt. *Czytania duchowne o Najśw. Marji Pannie*, wydanej w 1924 r. w Przemyślu. Pisownię nieznacznie uwspółcześniono.

*(...) trzeba dzieci wychowywać religijnie i dać im przede wszystkim Boga przez wiarę, nadzieję i miłość (...)*



o. Konstanty Maria Żukiewicz OP

## Małżeństwo i Rodzina Maryi

**„O jak piękne są kroki Twoje, córko królewska!” (Pnp 12, 1) – te słowa wypowiada Duch Święty, kiedy widzi Maryję wstępującą jako dziecko w progi świątyni jerozolimskiej, oddającą się w ofierze Bogu. Każdym krokiem zdobywała zasługi, wyjednując sobie coraz to nową łaskę, postępując do coraz wyższej doskonałości.**

„Jednym z kroków tej doskonałości – pisze św. Tomasz z Akwinu – był ślub czystości, a w ten sposób „była nie tylko Dziewicą, ale pierwszą Bogu poświęconą Dziewicą”. „I dlatego – akcentuje to Doktor Anielski – nie ma nawet najmniejszej wątpliwości, że Maryja złożyła ślub czystości” (*Summa*, q. 28, a. 4). Ale czyż nie była poślubiona Józefowi? Czyż nie była Jego małżonką? Więc jak pogodzić ślub czystości z małżeństwem? Oto pytanie, na które chcę odpowiedzieć, abyśmy zrozumieli, jak przez małżeństwo Maryi jeszcze większego blasku nabiera Jej dziewictwo.

### Płodne dziewictwo Maryi

Idźmy za myślą św. Tomasza. Zaczyna od swojej zasady niejednokrotnie powtórzonej, więc rzekłbym – ulubionej: „Wszystkie doskonałości były w Matce Chrystusowej”. „Dziewictwo wtedy jest najdoskonalsze, jeśli jest uświęcone ślubem czystości, który to ślub należy do naj-

wiekszych doskonałości chrześcijańskiego życia” (*In L. IV. Sent.*, d. 30, q. 2).

Wyprzedza go, według myśli świętego, męczeństwo i ślub zakonnego posłuszeństwa.

A na innym miejscu pisze Doktor Powszechny: „Ponieważ była pełna łaski, więc czyżby tej pełności nie sprostała i nie czułaby się dość zadowolona zwykłą czystością, więc ślubem zobowiązała się do zachowania czystości? I do tego zmierzało pytanie: jakże to się stanie, kiedy męża nie znam, czyli znać go nie chcę?” (*Sermo in Nat.*).

Ale jakże pogodzić można ten ślub z pojęciami ludu wybranego, oczekującego Mesjasza, z powołaniem kobiety izraelskiej, u której nie wyjść za mąż było wstydem i hańbą, zwłaszcza zaś dla córki królewskiej Judy i Dawida, z którego plemienia miał wyjść Mesjasz? Odpowiada na te wątpliwości św. Tomasz: „Chociaż dziewictwo, a zwłaszcza Bogu poślubione dziewictwo, jest jedną z najwznioślejszych cnót, to jednak



przez wzgląd na poglądy wiary ludu wybranego, ślub ten składała nie absolutnie, ale warunkowo, tzn. o ile to się podoba Bogu. Czyniła to nie dlatego, jakoby wątpiła, czy zechce dochować swojego ślubu, ale dlatego, czy go z woli Bożej spełnić powinna”.

A poddając ślub swój woli Bożej, uczyniła go jeszcze doskonalszym (*In IV. L. Scut.*, d. 30, q. 2, a. 1, *Sup. Mavth.*, c. I, 4). I taka forma ślubu odpowiadała w zupełności stanowisku Maryi w planie zbawienia, co tak tłumaczy nasz święty: „Święta Dziewica stoi na przełomie dwóch Testamentów – jest gwiazdą zaranną między nocą a dniem” (*Exposit in psal. 18*). „Ślubem czystości należy już do Nowego Testamentu, formą ślubu, warunkiem ślubu jest przytrzymanie przez Testament Stary” (*Summa*, I-II, q. 103).

„Moralna doskonałość Nowego Testamentu dochodzi do zenitu przez spełnienie rad ewangelicznych, czego najdoskonalszym wzorem miał być Chrystus. Ale jak wszystko dotyczące Pana Jezusa miało być przepowiedziane i przygotowane, tak i to wzniosłe dzieło Syna zapoczątkowane było w Matce” (*Summa*, III, q. 28, a. 4). „Ona więc pierwsza wybiera dziewictwo, nie nauczona ani przez ludzi, ani upomniana przykładem, ale powołana do życia dziewicze-

go przez samego Boga” (*De eruditione principum* 1, 5, c. 50).

### Plany Boże wobec Maryi

Dziewica poświęcona Bogu była jednak poślubiona człowiekowi, czy to możliwe? Wyjaśni to św. Tomasz. „Zanim – powiada – poślubiła św. Józefa, już specjalnym objawieniem Bożym była upewniona, że Jej oblubieniec również złożył podobny ślub i dlatego żaden cień nie padnie na Jej czystość” (*In IX L. S.*, c. XXX, q. 2, a. 1). A więc była Dziewicą Bogu poświęconą i małżonką poślubioną św. Józefowi; jako Dziewica przedstawia życie kontemplatywne, zatopione w Bogu, jako Oblubienica – życie czynne” (*In IV. L. Sent.*, d. 30, q. 2, a. 1).

A jeśli taka była wola Boża, więc widocznie małżeństwo to było potrzebne. Ale dlaczego było ono potrzebne? Odpowiada na to Mistrz Anielski.

1. Ze strony Chrystusa: „Niezwykłe narodzenie Jego, objawione ludowi zmysłowemu, mogłoby się stać przyczyną pogardy i odrzucenia. Żydzi nie byli w stanie pojąć połączenia dziewictwa z macierzyństwem”. Spisana też musiała być genealogia Chrystusowa na znak spełnienia proroctw, genealogia imion męskich a nie



**Z**anim Najświętsza Maryja  
Panna poślubiła św. Józefa,  
już specjalnym objawieniem  
Bożym była upewniona, że Jej  
oblubieniec również złożył  
podobny ślub i dlatego żaden  
cień nie padnie na Jej czystość.

kobiecych (*Com. Sup. Mat.*, c. I, 4). „Chrystus przyjmując dolę ludzką a nawet tułaczą, musiał mieć żywiciela i opiekuna. Wreszcie chodziło i o szatana, który przedwcześnie nie powinien był o tajemnicy się dowiedzieć” (*Summa*, III, q. 29, a. 1, c. *In Math.*, cp. 1).

2. Ze strony Maryi: „Jak tajemnicy cudownego Wcielenia tak też i dziewictwa Maryi żydzi nie zrozumieliby, więc jak płaszczem, okryta została Święta Dziewica małżeństwem” (L. 5, c., q. 7, *De eruditione principum*). „Święty Józef był najpierwszym i najautentyczniejszym świadkiem dziewictwa Maryi, był też Jej towarzyszem na ziemi wygnania” (*Summa*, III, q. 2, a. 1, *Com. in Mat.*, c. I, IV).

3. Ze strony naszej: „Małżeństwo Maryi z Józefem miało być symbolem zaślubin Kościoła z Chrystusem i stać się wzorem naszym małżeństwom i rodzinom” (*In IV, L. S.*, dist. 30, q. 2, a. 1, q. 2, sol. 2).

### **Małżeństwo doskonałe Maryi i Józefa**

Nad Arką Przymierza, tą najwyższą świętością Starego Testamentu, unosili się dwaj cherubini – jeden miał postać młodzieńca, a drugi dziewczicy – ale obaj wpatrywali się w przeblągalnię, która była symbolem Chrystusa. Jest to przedstawie-

nie małżeństwa Maryi i Józefa, które dla Pana Jezusa było ustanowione i na Panu Jezusie się opierało. Jest to przypomnienie wielkie i życiowe, że związek małżeński, ponieważ jest „sakramentem wielkim w Kościele i Chrystusie”, dlatego powinien opierać się na Bogu, bo inaczej nigdy upragnionego szczęścia nie przyniesie, a nawet stanie się nieszczęściem.

Małżeństwo Maryi z Józefem to prawdziwie dobrane małżeństwo, oboje pochodzą z królewskiej rodziny; doskonałość Maryi jest odbłaskiem Chrystusowej doskonałości, doskonałość Józefa płynie od Maryi. Nieraz spotykamy małżeństwa gdzie on i ona nie są ludźmi złymi, są nawet dobrzy i szlachetni, ale wzajemnie nie mogą się pogodzić, brak im równości nie tyle rodu, co wykształcenia i religii oraz płynących stąd równości zasad i przekonań – oto przyczyna rozdzwieku.

Te dwa święte serca łączy nie chwilowa sympatia, nie czar piękności, bo choć Maryja jest najwyższą stworzoną pięknnością, a Józef jej odwzorowaniem, i gdy go sztuka przedstawia jako starca, czyni tak dla pogan, by wszelkie złe podejrzenia od nich usunąć lub na wyobrażenie powagi. Łączy ich jednak piękność ducha, jedynie trwała i nieprzemijająca, bo miłość, która opiera się tylko na przemijającej piękności, jest powodem największych spustoszeń w życiu.

### **Materialne ubóstwo, moralne bogactwo**

Jest w tym małżeństwie nazaretańskim ubóstwo robotniczej rodziny, ale są skarby i bogactwa moralne. Maryja udziela z pełności swej łaski, Józef-stróż wierny czuwa nad swoją Oblubienicą i Jej Boskim Synem. Pewien malarz trafnie przedstawił obraz wygnania w Egipcie, dając świętemu wzrok orli, którym przenika niebezpieczeństwa grożące najdroższym na ziemi istotom.

Kto dzisiaj pyta o przymioty moralne wstępujących w stan małżeński? Kariera decyduje tu nieraz o wszystkim. Toteż gdy w innych małżeństwach epoki józefowej były troski i chmury przy złożonych bogactwach, w Rodzinie Świętej nawet w cierpieniach był spokój. Jakże różąco od tego wzoru odbiegają te niemal bru-

talne sceny z naszych małżeństw, gdzie mąż jest istnym tyranem, albo żona uosobieniem złościwości, a ich dom staje się prawdziwym przedsionkiem piekła.

A ponad to wszystko osnową całego małżeństwa z Nazaretu jest miłość. Józef miłuje Maryję nie tylko jako Oblubienicę, ale co więcej – jako Dziewicę, i jeszcze więcej – jako łaski pełną Bogarodzicę. A Ona sama jest „Najpiękniejsza” ze względu na Miłość, roztacza się tam atmosfera miłości.

Pomyślny, jeśli Matka Najświętsza nas kocha pomimo grzechów i zbrodni, to jakże ukochać musiała człowieka, którego Duch Święty nazywa jednym słowem, streszczającym całą doskonałość oraz idealizm jego czynów: „Sprawiedliwy”. Dodajmy do tego, że był Jej po Jezusie najbliższy, a będziemy mieli słabe co prawda wyobrażenie tego najczystsze go i najświętszego związku.

W dzisiejszych małżeństwach już od początku jest skażenie, powodem związku jest wszystko inne, tylko nie miłość prawdziwa, kłamstwo wkrada się do przysięgi małżeńskiej, kiedy ślubuje się miłość, nie mając nawet jej cienia w sercu, i tak profanuje się w zarodku sakrament. Ale jeżeli jedna strona – słysząc zarzut – jest idealna, a druga nikczemna, na cóż się przyda sakrament? Właśnie na takie życiowe dramaty sakrament ma moc i siłę do spełnienia coraz to nowych ofiar i czerpania coraz to nowych pociech. Są to jednak pociechy Boże, człowiek tylko ziemski nie pojmuje, co jest szczęściem człowieka niebiańskiego.

Oblubienica Ducha Świętego nauczy, w jaki sposób czerpać tę moc Bożą. Jedyne potrzeba do Niej przyjść, Ją o to prosić i do natchnień Jej się dostosować.

I to są dramaty tych żon, co patrząc nieraz na wszelki brak charakteru swoich mężów, zdadzane i deptane w najczulszych uczuciach, nie myślą o rozwodach, ale stają się cichymi męczennicami. Taką była żona słynnego wieszczki Zygmunta Krasińskiego – Eliza. Obdarzona niezwykleymi przymiotami miłości i piękna, budząca wprost podziw u tych, którzy ją tylko przelotnie spotkali w życiu, ze strony poety doznawała nie tylko wprost lodowatej

obojętności, ale patrzyła, jak to wielkie serce rozpływało się i niszczyło na trzęsawiskach złudnych miłostek.

U stóp Matki Bolesnej składała swój ból i była taką, jak ją sportretował Ary Scheffer na obrazie swoim, jako świętą Monikę, z oczyma wzniesionymi w niebo, trzymającą w dłoniach rękę ukochanego, w ufności niezłomnej, że sens tyłu łez nie zginie. I nie zginął jej ukochany Zygmunt. Wprawdzie dopiero pod koniec życia, ale powrócił do niej z żalem wielkim, że będąc tak blisko piękna, za złudą gonił, że szczęście miał w domu, a poza domem go szukał.

Czasem role zmieniają się i mąż jest ofiarą „zapominającej się” – jak mówi słownik światowy – a w rzeczywistości szalejącej żony. Klęcząc przed ołtarzem Niepokalanej, powie-rza Jej swój ból i on mógłby nam powiedzieć, że taka modlitwa nie ginie nigdy, wysłuchana jest zawsze! A jedno i drugie zaświadczy, że szukanie pociechy u Boga i Maryi na takie rany i rozdarcia serca, to są naprawdę Boże pociechy, które tylko ci odczuć potrafią, którzy ich doświadczyli. Tylko potrzeba się dać przekonać i szukać!

A tak wiele ludzi ich nie szuka i dlatego popada w niewolę kaprysu, tyranii i zezwierzęcenia. Jest tylko ciało, ciało i jego żądza, a dusza jęczy jak w przepaści. Jest co prawda pewien zwrot ku lepszemu, refleksja, że wam źle na tych drogach, na których w niepowodzeniach małżeńskich pocieszyć się chcecie tym, co nie przynosi ukojenia: kieliszkiem, kobietą, kartami, flirtami, miłostkami, wiarołomstwami.

Łudzicie się, że wstępując na majowe nabożeństwo, modląc się do Matki Bożej, od razu znajdziecie trwałą pomoc. Pewnie, że Ona wam jej nie odmówi, ale równocześnie w życiu potrzeba walczyć o całkowitą władzę ducha nad ciałem, a wtedy możecie być pewni Jej nieustannej i trwałej pomocy oraz zupełnego odrodzenia i prawdziwego szczęścia. A wasze małżeństwa będą odbiciem małżeństwa z Nazaretu! ■

Tekst jest fragmentem książki o. Konstantego Marii Żukiewicza OP pt. *Rozmyślenia o Matce Boskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu*, wydanej w Warszawie w roku 1928.



ks. Karol Stehlin FSSPX

## ZE SKARBCA TRADYCJI

# Maryja – wzór kobiety, żony i matki

**Rodzina jest podstawową częścią każdego społeczeństwa. Jeśli rodzina jest chora, to takie jest również społeczeństwo razem ze wszystkimi swoimi członkami. Jeśli rodzina jest zdeintegrowana, to taki jest też naród razem ze wszystkimi swoimi członkami. W naszych czasach to bardzo częste zjawisko.**

Papież Pius XII w swych przemowach do młodych małżonków wciąż podkreślał, że kobieta jest słońcem rodziny. Jak temperatura powietrza zależy przede wszystkim od słońca, tak też ciepło życia rodzinnego zależy przede wszystkim od kobiety. Głównie od niej zależy, czy w domu panują pogoda, zgoda, gotowość do wyrzeczeń i przebaczenia. To głównie od kobiety zależy, czy rodzina będzie oddychać czystą i zdrową atmosferą miłości, w której dzieci będą mogły bezpiecznie wzrastać.

### **Miłość podstawą życia rodziny**

Kobieta pracująca w świecie nie może tak doskonale zrealizować swej kobiecości, jak na łonie rodziny. Ona jest potrzebna rodzinie, ale także rodzina jest potrzebna jej. Jeśli zechce się realizować poza rodziną, to jej kobieca natura nie osiągnie pełni rozkwitu. Rodzina jest żywym organizmem, z głową, sercem i członkami. Jeśli porządek zostaje zakłócony, to wówczas rodzina cierpi, niedomaga, a nawet rozpada się całkowicie.



**N**osząca w swym łonie nowe życie, rodząca i opiekująca się potem dzieckiem kobieta jest odbiciem i brazem Boga na ziemi.



**T**ylko zdrowa  
Duchowo,  
kochająca się  
rodzina jest  
oparciem dla  
swoich członków.

Atmosferą zdrowej duchowo rodziny, życiodajną jej siłą jest miłość. Tylko kochająca się rodzina jest oparciem dla swoich członków, tak jak tylko czerpiące soki z ziemi korzenie są arterią życia dla rozwijających się lodyg, gałązek i listków rośliny. Decydującą rolę dla duchowego zdrowia rodziny odgrywa kobieta – tak oczywista, a jednocześnie w obecnych czasach zapomniana albo zmarginalizowana prawda!

Jeśli mężczyzna zawiedzie – jest źle, ale nic nie jest jeszcze bezpowrotnie stracone. Wielu mężczyzn ze wstydem powstawało nawet z głębokich upadków, jeśli tylko kobieta niezłomnie wypełniała swe obowiązki w rodzinie. Jeśli natomiast zawiedzie kobieta, to rodzina z reguły się rozpada, chyba że uchroni ją od tego cud Boży. Jakże często duszpasterz jest wstrząśnięty do głębi problemami dzisiejszej młodzieży, które zdają się wręcz nie do pokonania.

### **Niekobiece kobiety i niedobre rodziny**

Powodem tych problemów niemal zawsze jest brak tego światła, opieki, ciepła, które matka zobowiązana jest zapewnić swym dzieciom. Ale też odwrotnie – jakże wielką radość sprawia widok rodzin, w których błyszczące dziecięce oczy, świeże młodzieńcze twarze świadczą o oddaniu i troskliwości rodziców!

Głębsza przyczyna leży w tym, że kobieta przez swoje dobrowolne podporządkowanie, przez swoją miłość i poświęcenie daje wszyst-

kim członkom rodziny wzór cnót, bez których nie może istnieć żadna wspólnota. Wspólnota, w której każdy chce panować, szybko się rozpadnie. Tylko od kobiety dzieci mogą się nauczyć koniecznych postaw, na których opiera się każda wspólnota: oddania, posłuszeństwa, miłości. Po to Bóg obdarzył ją głęboką wrażliwością wobec słabych, bezbronnych, a także współczuciem i litością wobec ludzkiej niedoli.

Ponieważ kobieta jest dawczynią życia, jego zarządczynią i służebnicą, już przez te naturalne predyspozycje tworzy wewnętrzną więź między wszystkimi, którym to życie przekazuje. Przede wszystkim jednak, poprzez to przekazywanie życia, które przecież pochodzi od Boga, tworzy więź między swoimi bliskimi a Bogiem. Jest ona rzeczywiście sercem rodziny. Do tej roli powinna przygotowywać się już dojrzewająca dziewczyna. W rodzinie córka ma za zadanie stać u boku matki, uczyć się od matki i w razie konieczności ją zastępować. To jest najlepszy uniwersytet, jaki może skończyć młoda dziewczyna.

Dziś kobieta kończy dwa fakultety, posługuje się obcymi językami, zna programy komputerowe, walory kosmetyków i najnowsze trendy w muzyce oraz modzie – ale jest bezradna wobec radzenia sobie z prowadzeniem domu, kuchnią i opieką nad dziećmi. Przygotowując się do dorosłego życia, młoda dziewczyna powinna dokładnie poznać wszystkie problemy życia rodzinnego i przyswoić sobie zasady wy-



chowania dzieci. Dopiero wtedy będzie dobrą matką, słońcem rodziny, źródłem światła i życia.

## **Ekonomia Boga wobec związku matki i dziecka**

Niepokalana Matka jest wzorem dla wszystkich matek. Jej Macierzyństwo jest ideałem i podstawą wszelkiego ludzkiego macierzyństwa. Nosząca w swym łonie nowe życie, rodząca i opiekująca się potem dzieckiem kobieta jest odbiciem i obrazem Boga na ziemi. Dwubiegunowość i wzajemne uzupełnianie się mężczyzny i kobiety widoczne są także w szczególnym związku między matką a dzieckiem. Jest to jedna z najbardziej intymnych relacji, jakie mogą istnieć między ludźmi.

Związek matki z dzieckiem, podobnie jak żony z mężem, polega na połączeniu różnych i nierzadko przeciwstawnych cech oraz stanowi odzwierciedlenie miłości Trójjedynego Boga. W tym sensie Boskie Macierzyństwo Maryi jest najdoskonalszym ludzkim odzwierciedleniem najbardziej osobistego stosunku Ojca do Syna wewnątrz Trójcy Przenajświętszej.

Odniesienie Maryi do Chrystusa jest jednocześnie duchową i cielesną rzeczywistością. Cielesną, bo jest Ona fizyczną Matką Boga, a Chrystus stał się ciałem z Jej ciała, krwią z Jej krwi. Duchową, bo przyjęła Go, jak napisał św. Augustyn, „*prius mente quam corpore*” – „wcześniej duchem niż ciałem”. W ten sposób stała się Ona we własnym Macierzyństwie pierwotnym obrazem i ideałem zarówno fizycznego, jak i duchowego macierzyństwa.

## **Bóg zleca ludziom rodzicielstwo**

Skoro sam Bóg zdefiniował najgłębszą ze swych relacji względem stworzenia jako związek matki i dziecka, to można powiedzieć, że każde ziemskie macierzyństwo odnajduje swój najgłębszy sens w odniesieniu do Boskiego Macierzyństwa. Macierzyństwo Maryi jest wzorem i miarą każ-

dego macierzyństwa na ziemi, a każde macierzyństwo na ziemi jest przeznaczone do tego, by być echem Boskiego Macierzyństwa Maryi. Oznacza to, że matka zrealizuje swoje macierzyństwo, jeśli będzie dążyć do macierzyńskiego ideału Maryi.

Katolicycy rodzice uważają swe dziecko za dar od Boga. Widzą w dziecku uobecnione w ich życiu Dziecię Boże. Poczęcie dziecka i noszenie go pod sercem matki staje się żywą pamiątką i „uobecnieniem” poczęcia Słowa Odwiecznego i noszenia Jezusa Chrystusa w sercu. Zrodzenie i wychowanie dziecka są rozumiane jako zadania zlecone przez Boga.

Chrystus niezmiernie ceni sobie posłuszeństwo ludzi. Sam powiedział, że kto wypełnia Jego wolę, jest Mu „bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50).

Zanim znajdą się kapłani, którzy wypełnią polecenie Pańskie, by szli „na cały świat i głosili dobrą nowinę” o Jezusie Chrystusie, matki muszą urodzić swe dzieci i przygotować do przyjęcia łaski wiary. W przeciwnym razie nie będzie nikogo, kto mógłby głosić czy przyjąć dobrą nowinę. Zanim, jak to Ojcowie Kościoła chętnie opisywali, Chrystus będzie się

rodzić w ludzkich duszach, matki muszą dać Chrystusowi swe dzieci. Jeśli kobiety nie będą pozwalać, by w ich łonach poczynaly się dzieci, to Bóg nie będzie mógł stwarzać ludzkich dusz, bo dusze wymagają ciała. Na tym polega zło antykoncepcji.

Boża wszechmoc, stwarzając nieśmiertelne dusze, wymaga macierzyństwa kobiet, tak jak Boże wcielenie wymagało Macierzyństwa Maryi. Kobieta rodzi dziecko, by Chrystus miał się gdzie narodzić. Maryja urodziła Chrystusa, by miał się kto narodzić w duszy dziecka.

## **Naśladowanie Matki wszystkich matek**

Dopiero w kontekście Boskiego Macierzyństwa Maryi chrześcijanin, a w szczególności chrze-

**K**atolicycy  
rodzice  
uważają swe  
dziecko za  
dar od Boga.

ściżanka, zaczyna rozumieć misję, jaką ma do spełnienia w swoim krótkim życiu. Naszym zadaniem jest kontynuować misję, z którą Syn Boży przyszedł na świat. Mamy być narzędziem w ręku Chrystusa po to, by prowadzić do Niego jak największą liczbę ludzi. Mamy być dla bliźnich drogowskazem pokazującym kierunek wiodący do szczęścia wiecznego.

To nic innego, jak duchowe ojcostwo i macierzyństwo wobec ludzi, którzy w pewien sposób stają się naszymi dziećmi. Przez naszą modlitwę, ofiarę, nasz przykład, poświęcenie naszego życia „poczynamy” w nich Chrystusa, przekazujemy im Jego łaskę. W ten sposób stajemy się naśladowcami Niepokalanej. Ostatecznym następstwem Jej Boskiego Macierzyństwa są narodziny Chrystusa w ludzkich sercach. Każdy z nas powinien zapytać Boga: „Co chcesz, abym uczynił?”. Odpowiedź zawsze będzie brzmiała: „Bądź ojcem i matką dusz! Naśladuj w swoim życiu macierzyństwo mojej Matki!”.

Znaczenie duchowego macierzyństwa w życiu ludzkim rośnie, jeśli kobieta uświadomi sobie, że naśladowając Matkę wszystkich matek, buduje szczególną relację z samym Chrystusem. On tu na ziemi zechciał być małym i niepozornym dzieckiem. Dlatego ukrywa się również pod skromnymi Postaciami chleba i wina. Chrystus pragnie, by ziemskie matki kochały Go tak, jak miłują swe dzieci, bo jedną z najgłębszych miłosnych relacji między ludźmi jest związek matki z dzieckiem. Oczywiście, nie chodzi tu o czysto naturalny, fizyczny związek, a już na pewno nie o macierzyństwo skażone grzechem pierworodnym, często pełne egoistycznych pobudek.

### **Prawdziwa matka kocha swoje dziecko**

„Matczyny” charakter naszej relacji z Chrystusem jest zagłębianiem się w jestestwie Maryi i wzorowaniem się na Jej Macierzyństwie. Lecz w jaki sposób była Ona Matką Syna Odwiecznego? Jak go wychowywała, jak z Nim rozmawiała? Z pewnością łączył się tutaj głęboki respekt wobec Jego majestatu z najgłębszą z możliwych, osobistą, niepokalaną miłością.

I aby nie było to dla nas niczym abstrakcyjnym i nierzeczywistym, Bóg daje nam bardzo realistyczną i intensywnie przeżywaną analogię: czy doświadczenie ojcostwa lub macierzyństwa nie jest czymś najbardziej wzniosłym w ludzkim życiu? Tak więc macierzyństwo w swym najdoskonalszym spełnieniu prowadzi katoliczkę do najgłębszego zjednoczenia z Chrystusem.

Refleksja nad tajemnicą Boskiego Macierzyństwa pozwala nam także właściwie zrozumieć obecność Boga w nas. Prawdziwa matka żyje całkowicie dla swojego dziecka. Jest nim pochłonięta. Poświęca się dla niego. Jednakże w przypadku Macierzyństwa Maryi tym cennym klejnotem jest sam Bóg, Słowo Wcielone. Stosunek Maryi do Jezusa jest wypełniony głębokim, milczeniem, wzniosłą ciszą i wewnętrznym skupieniem.

### **Głęboka cisza, która jest adoracją**

Maryja przyjmuje w ciszy swego Serca wielką tajemnicę. Dzień Zwiastowania był dniem ciszy – i nie przeczy temu rozmowa między Archaniołem Gabrielem a Maryją. W ciszy niepokalanego łona Maryi począł się Syn Boży. Jej Boskie Macierzyństwo uczy nas więc tego, co w naszych hałaśliwych czasach zostało prawie całkowicie zagubione – modlitwy w skupieniu i ciszy, życia w obecności Boga. Wyciszenie stało się dla nas niezmiernie trudne. Człowiek ucieka przed ciszą i już nie potrafi milczeć.

Nawet osobie duchowej trudno zachować wewnętrzną ciszę, uchronić swe serce przed gwarem i hałasami otoczenia. Jak Bóg ma za gościć w takiej duszy, jeśli panuje tam gwar ulicy? Bóg przychodzi do duszy, która pragnie Go w skupieniu, a skupienie wymaga ciszy. Dopiero pełna ciszy dusza może chronić i nosić w sobie tajemnicę obecności Bożej, tak jak Maryja w stanie błogosławionym nosiła w sobie swoje Dziecię.

Boskie Macierzyństwo Maryi staje się wzorem naszego życia z Bogiem. Dla katolickiej kobiety, która przeżywa swoje macierzyństwo w jego głębokim symbolicznym znaczeniu jako wyraz i „uobecnienie” przyjścia Boga na ziemię, samo bycie matką staje się drogą do świętości. ■



ks. Jan Jenkins FSSPX

DROGĄ CNÓT

## Trzy dary, które są więzią małżeństwa

**Kiedy w styczniu w liturgii Kościoła przeżywamy uroczystość Świętej Rodziny, warto przypomnieć sobie, co nasz Pan Jezus Chrystus wskazuje nam jako niezbędne, aby żyć w rodzinie. „Z głębokości serca mówią usta” powiedział Chrystus Pan. Jego Boskie Serce tak pragnie uświęcenia każdej rodziny, iż pierwszą rzeczą, której chce dokonać po ukazaniu się światu w uroczystości Objawienia Pańskiego, jest ukazanie nam Jego Rodziny – czyli Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa.**

Miłości uczymy się w domu, w jego wnętrzu. Życie rodzinne musi być prazródłem, pierwszym przykładem, z którego pochodzą wszelkie uczynki miłości. Wszyscy urodziliśmy się w rodzinie i ludzka natura domaga się, abyśmy mieli ojca i matkę. Tak właśnie przyrodzona i nadprzyrodzona miłość ojca i matki do ich dzieci jest obrazem miłości Boga do nas. Wszelkie stowarzyszenia i organizacje, do jakich należymy w późniejszym życiu, mają swoje źródło w rodzinie. Toteż nasz Pan Jezus Chrystus, który przyszedł na świat, aby zbawić człowieka, najpierw przyszedł uświęcić rodzinę. Jego pierwszym cudem był cud w Kanie, gdzie przemienił wodę w wino. Ustanowił sakrament małżeństwa, sakrament, który jest obrazem Wcielenia Syna Bożego.

### **Miłość zawsze wymaga czasu**

Drodzy panowie, przypomnijcie sobie dzień, kiedy poznaliście swą przyszłą żonę. Była po

prostu młodą kobietą, podobną do wielu innych. Powiedzieliście jej może coś o pogodzie, o pracy, o czymkolwiek. Wówczas, na początku znajomości, wasza więź była słaba, więc pewnie rozmowa nie rozwinęła się. Ale powoli zaczęliście mówić swoim przyszłym żonom to, czego nigdy nie mówiliście nikomu.

A w miarę jak wasze narzeczone poznawały was, w miarę jak okazywaliście im szacunek i odpowiedzialność, zaczynamy one nabierać do was zaufania, otwierały się na was i zaczęły zachowywać się w podobny sposób, jak róża, kiedy na wiosnę otwiera się pod wpływem ciepła i promieni słońca. Wtedy zaproponowaliście im, aby ze wszystkiego co obydwójce macie, stworzyć jeden wspólny dom. Ta, którą na początku ledwie znaliście, stała się drugą połową waszej duszy.

Z nami było podobnie – byliśmy tak dalecy Bogu. Z powodu naszych grzechów nie mogliśmy do nas mówić, ponieważ nie byliśmy w stanie

Go usłyszeć. Objawiał nam siebie poprzez pogodę, znaki na niebie, przez nasze obowiązki stanu i przez proroków, którzy mówili w Jego imieniu. Dokonał też jakby zaręczyn z nami poprzez ofiary Starego Testamentu, które przygotowały nas na przyjście Chrystusa. Powoli, powoli Pan Bóg objawiał nam siebie i mówił o swym wewnętrznym życiu. A posyłając swego Syna, który stał się Człowiekiem, zamieszkał między nami. Co więcej, zamieszkał nawet wewnątrz naszych serc poprzez łaskę uświęcającą. Stał się częścią nas, albo raczej my staliśmy się częścią Niego, zwłaszcza przez przyjmowanie Komunii świętej.

### **Łaska sakramentu małżeństwa**

Małżonkowie, przypomnijcie sobie dzień waszego ślubu. Byliście dwiema osobami. Wcześniej otrzymali sakramenty chrztu i bierzmowania, które uczyniły was członkami Kościoła, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Zatem jesteście dwoma członkami Jego Ciała, które powiedziały sobie „tak” i zjednoczyły się. Już nie jesteście dwiema istotami ludzkimi, ale dwiema konsekrowanymi duszami złączonymi w jednym ciele.

W ten sposób przez fakt, że powiedzieliście „tak” waszemu związkowi, otrzymaliście oboje

ogromną łaskę, łaskę sakramentu małżeństwa. Związek, który zawarliście, kieruje nie tylko waszym życiem materialnym, ale również całym życiem duchowym. Przez zjednoczenie z Chrystusem, które jest waszym udziałem przez sakrament chrztu, wasza wzajemna miłość została podniesiona do poziomu boskiego. Wasza wzajemna miłość jest wieczna, dokładnie tak jak nierozzerwalne jest zjednoczenie Chrystusa z Jego Kościołem.

Trzej Mędrcy ze Wschodu, których wspominamy w uroczystość Objawienia Pańskiego, przyszli złożyć Chrystusowi trojaki dary: złoto, kadzidło i mirrę. Małżonkowie w dniu ich ślubu także otrzymali z rąk dobrego Boga trzy dary pochodzące z sakramentu małżeństwa. Te trzy dary zwane są przez teologów: *fides*, *sacramentum* i *proles*. Pomędzy tymi trzema darami sakramentu małżeństwa i trzema darami, które Pan Jezus otrzymał po narodzeniu istnieje głęboka relacja.

### **Wierność, która jest złotem**

Pierwszym spośród tych darów jest wiara – wierność. Wierność małżeńska jest złotem, czy raczej skarbem, który jest cenniejszy nad złoto całego świata. Sakrament małżeństwa uzdalnia małżonków do posiadania tego wspa-

**P**oprzez sakrament małżeństwa małżonkowie stają się dla siebie dwiema konsekrowanymi duszami złączonymi w jednym ciele.





**N**a mocy sakramentu małżeństwa dwoje ludzi staje się współpracownikami Chrystusa w dziele rozszerzania Jego Mistycznego Ciała na ziemi. Jest to więc zadanie niezwykle.



niałego skarbu: skarbu małżeńskiej wierności. Małżonkowie, złóżcie ten skarb przed Bogiem, który może pomóc wam go zachować. Złoto z powodu swojego piękna, blasku i niezmienności jest najcenniejszym z metali. Jego wartość w pewien sposób służy jako podstawa do oceny wartości wszystkich bogactw. Podobnie podstawą wszelkiego szczęścia w domu jest ta małżeńska wierność.

W Piśmie świętym czytamy, że w świątyni Salomona, aby chronić inne metale przed rdzą, nie było ani jednej części, która nie byłaby pokryta złotem. Tak też jest z wiernością. Aby zapewnić trwałość i wzniosłość swojego związku, małżonkowie powinni pokryć świątynię ich domu złotem wierności. Tylko czyste złoto zachowuje swoje piękno, tak samo jest z wiernością, która musi pozostać bez skazy czy zmarszczki.

Małżonkowie muszą cenić sobie ten dar. Wierność pociąga za sobą również polecenie zachowania czystości. Aby wypełnić prawo Boże, trzeba w uprawiony sposób korzystać z daru małżeństwa. Nic nie jest cenniejsze. To klucz do pokoju i stałości rodziny. Największą klęską, jaka może spaść na małżeński dom, jest zniszczenie tej czystości, zniszczenie wierności. Pan Bóg chroni ten dom, nie chce jego rozpadu – dlatego tak ważne, aby między małżonkami nie było podejrzeń, nieufności i oskarżeń, które często prowadzą do nie dającego się naprawić zła.

### Sakrament, czyli dar nadprzyrodzoneści

Drugim darem, który Mędrcy ofiarowali Dziecięciu, było kadzidło. Poprzez dar złota oddali Mu cześć jako Królowi, poprzez dar kadzidła uczcili Go jako Boga. W sakramencie małżeństwa małżonkowie otrzymali większy udział w boskości Jezusa Chrystusa. Tym właśnie jest łaska uświęcająca – udziałem w życiu samego Boga. Stan łaski jest niejako wonnością, która wypełnia życie małżeńskie przyjemnym zapachem, nadając codziennym zadaniom, nawet tym najniższym, zdolność sięgnięcia nieba.

Łaska, którą małżonkowie otrzymali na chrzcie, którą zostali wzmocnieni przez bierzmowanie, która karmi ich w każdej Komunii świętej, otrzymała nową jakość w dniu ślubu – ich dusze zostały podniesione, aby stały się współpracownikami w dziele rozszerzania Mistycznego Ciała na ziemi. Jest to więc zadanie niezwykle. Ten zaszczyt, jaki otrzymali, na pewno przewyższa wszystkie ich zasługi. I dlatego potrzebują w tym dziele wielu kolejnych łask uczynkowych. W dniu ślubu dobry Bóg dał im czek *in blanco*, na którym mają wypisywać codziennie łaski potrzebne do życia w sposób godny ich powołania.

Zatem druga rada dla małżonków to nic innego jak ewangeliczna rada posłuszeństwa. Posłuszeństwa przede wszystkim prawu Bożemu. O tę łaskę małżonkowie muszą starać się ze wszystkich sił. Ona jest wonnością życia, jest

tym, co pozwala znieść wszystkie trudności codziennego życia. Wzajemna miłość małżonków musi wyrażać się w pomaganiu sobie nawzajem, aby zachować ten stan łaski. Małżonkowie powiedzieli „tak” miłości – i musi to być „tak” na zawsze, na wieczność. Jakże byłoby to bolesne, gdyby jedno z małżonków było zbawione w niebie, a drugie potępione w piekle.

Posłuszeństwo jest tym, co napełnia domostwo radością. Pokój w rodzinie zależy od posłuszeństwa. Żona ma być posłuszna mężowi, ponieważ z ustanowienia Bożego jest on jej głową. Z kolei mąż musi kochać żonę, ponieważ jest jego sercem. Małżonkowie są dwojgiem w jednym ciele, każde z nich ma do wykonania sobie właściwe zadania. Cóż dobrego wynikłoby, gdyby serce chciało być głową? Otrzymałobyśmy straszne zamieszanie – równie poważne, kiedy głowa chciałaby zachowywać się jak serce. Każdy musi spełniać swoją rolę. Zatem żony mają być poddane mężom, a mężowie mają kochać żony, ponieważ są one częścią ich istoty.

### **Dar przekazywania zycia**

Mędrcy chcieli uczcić Chrystusa Pana nie tylko jako Króla i Boga, ale również jako Człowieka, składając Mu dar z mirry. Tę żywicę ludy w starożytności używały na pogrzeb swoich zmarłych, gdyż powstrzymywała rozkład ciała tych, których kochali. Toteż ten dar odpowiada trzeciemu darowi otrzymanemu w sakramencie małżeństwa: godność do przekazywania światu nowego życia. Każde pokolenie dzieci przejmuje i przekazuje dalej cechy swoich rodziców.

Otrzymałobyśmy ciało od naszych rodziców, a oni z kolei otrzymali je od ich rodziców. W ten sposób nasza rodzina została zachowana

do dziś dnia w naszym ciele. Nawet jeśli nasz dziadek odchodzi z tego świata, to jego twarz i ciało jest zachowane od rozkładu poprzez jego dzieci i wnuki. Dlatego przodkowie małżonków byłiby głęboko uradowani w dniu ich ślubu, mając nadzieję zobaczenia raz jeszcze w twarzyczce nowonarodzonego dziecka obrazu tych, których kochali dawno temu.

Trzecia rada ewangeliczna to rada ubóstwa. Małżonkowie powinni miłować ubóstwo, ponieważ są poślubieni sobie po to, by uczynić z siebie dar dla ich dzieci. Miłość, którą małżonkowie mają na począt-

ku tylko wobec siebie, ma być później nakierowana na miłość do dzieci. Ta właśnie miłość jest kluczem do wychowania dzieci, ponieważ poprzez wypełnianie rady ubóstwa ich uwaga skupia się na ich dzieciach, a nie na sobie samych, nie na rzeczach materialnych i przemijających.

Cóż dobrego przyniosą dzieciom pieniądze, jeśli w domu zabraknie ojca, który by je kochał i wychowywał? Cóż dobrego przyniesie ojcu posiadanie najnowszego modelu samochodu, jeśli jego dzieci nie będą potrafiły go kochać? Serce dziecka jest zagubione, kiedy czuje, że jest niekochane, że rodzice bardziej niż jego cenią sobie pracę, hobby, odpoczynek. Jak długo dziecko jest przekonane, że jego szczęście zależy tylko od stanu konta jego ojca, tak długo nigdy nie będzie miało nadziei na szczęśliwy dom.

W świetle tych rozważań bądźmy wdzięczni Panu Bogu za Jego dobroć, za to, że dał ludzkości sakrament małżeństwa. Módlmy się, aby łaska, którą otrzymali wszyscy małżonkowie w sakramencie małżeństwa, była w ich życiu jeszcze owocniejsza i aby byli wierni ich powołaniu i obowiązkowi stanu. ■

***Z**ona ma być  
postulszna mężowi,  
ponieważ z ustanowienia  
Bożego jest on jej głową.  
Z kolei mąż musi kochać  
żonę, ponieważ jest jego  
sercem. Małżonkowie  
są dwojgiem w jednym  
ciele, każde z nich ma  
do wykonania sobie  
właściwe zadania.  
Cóż dobrego wynikłoby,  
gdyby serce chciało  
być głową?*

# CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Paweł Siergiejczyk



## Prawdziwa miłość bliźniego

**Najnowsza fala muzułmańskich imigrantów, jaka wdziera się do Europy, i kolejne ataki terrorystyczne postawiły kwestię stosunku do islamu w centrum refleksji, sporów i dyskusji. Brakuje w tym wszystkim jednak głosu prawdziwie katolickiego – takiego, jakim mówił chociażby św. Maksymilian. Brakuje głosu wołającego nie tylko do obrony przed zalewem wyznawców islamu, ale przede wszystkim do ich nawrócenia.**

„Walka z Bogiem była, jest i będzie. Kto postawił siebie na miejsce Boga, ten idzie przeciw Panu Bogu. Ale kto kocha Boga, ten kocha też bliźnich ze względu na Niego. Tylko miłość może dać przedsięwzięcie nieba i u nas jest ten przedsięwzięcie, gdyż wszyscy się kochamy. Ojcem mamy Boga w Niebie, Niepokalana jest matką, a Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie jest starszym bratem i wszyscy ludzie do tej rodziny powinni należeć” – mówił swoim współbraciom z Niepokalanowa św. Maksymilian Maria Kolbe w pewną lutową niedzielę 1938 roku (*Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 2009, s. 181-182, konferencja nr 127*).

### „Cywilizacja europejska” – czyli jaka?

Dziwnie brzmią te słowa dzisiaj, gdy coraz mniej kapłanów mówi o tym, że wszyscy ludzie powinni należeć do Bożej rodziny, czyli do Kościoła świętego. Ba, nawet Ojciec Święty troszczy się głównie o ludzki dobrobyt, zdrowie, pożywienie, dach nad głową, czyste powietrze i zielone lasy, ale chyba najmniej o to, co dzieje się z duszami... Dziwne to wszystko, smutne, wręcz przygnębiające, bo czasy są takie, że miliony dusz skazują się na wieczne zatracenie.

Owszem, o miłości bliźniego słyszymy często. Tyle że pod tym określeniem może się dziś kryć wszystko: od akcji charytatywnych, przez dążenie do zniesienia kary śmierci, po



przyzwolenie na panoszenie się najgorszych zbrodni. W ostatnich miesiącach sztandarem „miłości bliźniego” wymachują ci, którzy chcą uzasadnić decyzje polityków o wpuszczeniu do Europy setek tysięcy imigrantów z krajów muzułmańskich. Zakrawa to na groteskę, kiedy zadeklarowani ateści, wrogowie Kościoła i katolickiej moralności, próbują zamknąć usta katolikom właśnie hasłem miłości bliźniego.

Natomiast katolicy albo temu pseudo-moralnemu szantażowi ulegają (w czym utwierdza ich niestety obecny papież), albo w emocjach używają argumentów błędnych czy niewłaściwych. Do takich bowiem trzeba zaliczyć wszelkie argumenty rasistowskie (np. o zagrożeniu „białej Europy” czy „cywilizacji białego człowieka”), które odwołują się do pogańskiego biologizmu, z gruntu obcego chrześcijaństwu.





Tylko nieco mniej błędny jest argument o „zagrożeniu cywilizacji”, przy czym padają tu różne przymiotniki: „zachodniej”, „europejskiej”, „chrześcijańskiej”, nawet „łacińskiej”. Bo jaką cywilizację reprezentuje dzisiejszy Paryż, Londyn, Berlin, Nowy Jork? Liberalną, masonską, neopogańską – takie słowa cisną się na usta myślącemu katolikowi. Jeżeli więc część elit współczesnego świata wzywa nas do wspólnej walki z islamem „w obronie cywilizacji”, to nie miejmy złudzeń: im nie chodzi o drugie Lepanto czy Wiedeń, lecz o utrzymanie świata zbudowanego na gruzach średniowiecznej *christianitas* (pomińmy już interes państwa Izrael, nie mniej przecież istotny dla owych elit, a dla znaczącej ich części wręcz kluczowy).

### Czy dziś mówi się o nawracaniu muzułmanów?

Najnowsza fala muzułmańskich imigrantów, jaka wdziera się do Europy, i kolejne ataki terrorystyczne postawiły więc kwestię stosunku do islamu w centrum refleksji, sporów i dyskusji. Brakuje w tym wszystkim jednak głosu prawdziwie katolickiego – takiego, jakim mówił cytowany na początku św. Maksymilian. Brakuje głosu wołającego nie tylko do obrony przed zalewem wyznawców islamu, ale przede wszystkim do ich nawrócenia. Nie może nam bowiem zależeć, by tysiące i miliony dusz nie-szczęśliwych ignorantów, którym nie dane było poznać prawdy o Chrystusie, poszły do piekła. To dopiero byłoby zwycięstwo szatana – nieporównanie większe niż perspektywa zamiany kościołów na meczety!

Oczywiście, że nawracanie wyznawców islamu jest szczególnie trudne i niebezpieczne. Znacznie bardziej niż wyznawców innych pogańskich kultów. A jednak w ciągu kilkunastu wieków nie brakowało świętych kapłanów, którzy ryzykując, a często i poświęcając swoje życie głosili prawdziwą wiarę wyznawcom Mahometa. A czy dziś o takich słyszymy? Czy z Rzymu słychać głos, że „wszyscy ludzie do tej rodziny powinni należeć”? Niestety nie.

Mamy za to kolejnych posoborowych papieży, którzy odwiedzają meczety, konferują z muzułmańskimi duchownymi, dużo mówią

o tym, co rzekomo łączy obie religie, unikając wszystkiego, co mogłoby ludzi islamu „urazić”. W ten sposób Stolica Apostolska zatracą swój apostołski właśnie charakter, zamieniając się w klub dyskusyjny, gdzie toczy się ze wszystkimi długie, lecz bezpłodne debaty.

### Islam kontra zachodni ateizm

Straszne to pytanie, lecz niestety trzeba je postawić: czy ci, którzy porzucili Chrystusowy nakaz „nauczania wszystkich narodów”, mają jeszcze prawdziwą wiarę, czy tylko udają, że w cokolwiek wierzą, a tak naprawdę zależy im tylko na doczesnym spokoju i dobrobycie? Wydaje się, że ta druga możliwość jest coraz bardziej prawdopodobna.

Współcześni zwolennicy „dialogu” w sutannach (a coraz częściej już nawet bez sutanny) nie chcą bowiem nawracać nikogo. Nie tylko muzułmanów – co jeszcze można by tłumaczyć zwykłym, ludzkim strachem. Nie chcą nawracać nawet tych, do których mają najbliżej i którzy są religijnie obojętni: swoich postchrześcijańskich społeczeństw.

Zamiast bić na alarm i wysłać misjonarzy do tych współczesnych pogan, dla których świątynią niedzielnego kultu stał się supermarket, posoborowy Kościół coraz bardziej akceptuje tę tragedię współczesnej Europy. Wymownie świadczy o tym ostatni synod dotyczący rodziny.

A to właśnie jest druga strona „islamskiego medalu”. Cóż bowiem z tego, że na granicach bogatej Europy staną mury, zasieki, wieżyczki strażnicze, które być może na jakiś czas oddalą widmo muzułmańskiego zalewu? Będą one jedynie oddzielać wyznawców jednej fałszywej religii (islam) od wyznawców innej (konsumpcjonizmu, a więc faktycznego ateizmu). To prawda, że ci drudzy mówią tymi samymi językami, co my – coraz mniej liczni katolicy – ale mówią zupełnie co innego i mają zupełnie inny cel w życiu.

Dopóki ich nie nawrócimy, żadna prawdziwa Europa, żadna cywilizacja zachodnia się nie odrodzi, a więc i nie stawi skutecznego oporu muzułmanom. Kto wie, być może taką rolę – przywrócenia właściwego sensu miłości bliźniego – wyznaczyła Opatrzność islamowi w odwiecznym planie dziejów? ■

# Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i tajemnica Maryi

Wszyscy święci czcili i miłowali Maryję. Wszedłszy na drogę prowadzącą do świętości, poznali, jaką rolę pełni Matka Jezusa w dziele zbawienia i uświęcenia dusz. Ale spośród świętych wyróżniają się święci wybitnie maryjni, którzy w sposób wyjątkowy zachwycali się postacią Matki Bożej lub poszczególnymi jej przymiotami, pragnąc je naśladować. Do takich osób możemy zaliczyć św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Zakonnica ta podziwiała w Maryi szczególnie te zalety i przymioty, które harmonizowały z nauczaną przez nią „małą drogą” dzieciństwa duchowego.

## I. Maryja w życiu św. Teresy

Każdy, kto bierze do ręki *Dzieje duszy* – ten szczególny pamiętnik św. Teresy od Dzieciątka Jezus – pozostaje przede wszystkim pod wrażeniem jej wielkiej miłości do Pana Jezusa. Wydaje się, że miłość do Niego „zmonopolizowała” Teresę, i że w jej duchowości nie ma już miejsca dla innych świętych i dla samej Maryi. Jest to wrażenie pozorne, które znika po głębszym wnikięciu w pisma i wszystkie okoliczności życia świętej. Na każdym etapie jej duchowego rozwoju spotykamy się z pełnym pasji nabożeństwem do Matki Bożej. Co więcej, Teresa chce się tą więzią z Maryją podzielić z nami i zachęcić nas do miłości Matki Chrystusa.

### 1. Figura Madonny „Uśmiechniętej”

Na prośbę matki Agnieszki od Jezusa, czyli swej rodzonej siostry Pauliny, św. Teresa opi-

suje swoje wspomnienia z dzieciństwa i pierwszych lat życia zakonnego (Rękopis A)<sup>1</sup>. Swoją pracę powierza Matce Bożej: „Zanim wzięłam pióro do ręki, uklękłam przed figurą Maryi (przez którą otrzymaliśmy tyle dowodów matczynej opieki Królowej Nieba nad naszą rodziną) i prosiłam Ją o pokierowanie moją ręką, abym nie napisała ani jednej linii, która by Jej nie była miła” (A 2r).

Teresa wspomina tu o figurze Madonny „Uśmiechniętej”, która została ofiarowana jej ojcu, panu Martin, przed wstąpieniem przez niego w związek małżeński, i która towarzy-

<sup>1</sup> Wyjaśnienie użytych skrótów – dzieła św. Teresy od Dzieciątka Jezus: A – Rękopis A (r – retro, v – verso); B – Rękopis B; C – Rękopis C; L – Listy (numeracja); OR – Ostatnie rozmowy; P – Poezje (numeracja); Ś – Świadczenia opracowane przez siostry z Karmelu z Lisieux.

szyla rodzinie we wszystkich kolejnych miejscach zamieszkania, aż w końcu przybyła do Karmelu razem z Celiną (to druga rodzona siostra św. Teresy) w chwili jej wstąpienia do zakonu.

Nazwa figury nawiązuje do cudownego uzdrowienia Teresy w dzieciństwie. Wedle jej relacji, stało się to za przyczyną Matki Bożej, której uśmiech zauważyła na figurce stojącej w pokoju. Gdy chorą Teresę przeniesiono do klasztornej infirmerii, figurę umieszczono przy jej łóżku i do dnia śmierci była dla niej inspiracją do rozważania życia Maryi (obecnie figura jest umieszczona nad sarkofagiem świętej w kaplicy Karmelu w Lisieux).

## 2. Dzieciństwo

Mała Teresa przejęła wielką cześć i miłość do Matki Bożej w swojej rodzinie, codziennie gromadzącej się przy figurce Maryi, z ufnością powierzającej Jej swoje sprawy. W takiej to rodzinie, pobożnej i maryjnej, wyrasta Tereska. To w niej przejmuje miłość do Maryi, bo przecież jako dziecko patrzyła, słuchała, włączała się w te modlitwy. Kiedy miała zaledwie trzy i pół roku przed zaśnięciem pytała Boga, czy dziś był z niej zadowolony.

Jeśli odpowiedź była pozytywna, wtedy dodawała: „A Najświętsza Dziewica także?”. Nie zadawałaby tego pytania, gdyby nie była przekonana o obecności Maryi w jej życiu. Pamięta, że w przy pierwszej spowiedzi kapłan zachęcił ją do nabożeństwa do Matki Bożej. Później w swoich listach wyznała, że chociaż Matka Jezusa już wówczas zajmowała w jej życiu istotne miejsce, to dzięki tej nauce posta-







*Zrozumiałam, że Najświętsza Maryja „Panna czuwa nade mną, że jestem Jej dzieckiem. Pojęłam też, że nie mogę Jej dać nic więcej ponad to, by nazywać Ją «Mamą»”.*

nowiła podwoić miłość do Niej. Odtąd swoje życie przeżywała w łączności z Najświętszą Dziewicą, której oddała się przez akt poświęcenia, w dniu przyjęcia po raz pierwszy Komunii świętej (8 maja 1884 r.), prosząc Ją, by nad nią czuwała.

Najbardziej uderzającym faktem mówiącym o łączności Teresy z Maryją i o Jej macierzyńskiej opiece nad nią – Jej dzieckiem, jest uśmiech Niepokalanej Dziewicy podczas ciężkiej choroby. W intencji wyzdrowienia w sanktuarium Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu, szczególnie drogim rodzinie Guérin i Martin, odprawiano nowennę, to jest dziewięć Mszy świętych. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego

(13 maja 1883 r.), Teresa została cudownie uzdrowiona.

To uzdrowienie, dopełnione dzięki „łasce Bożego Narodzenia”, znalazło swe ostateczne miejsce w sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej, które Teresa odwiedziła w listopadzie 1887 r., podczas pielgrzymki do Rzymu: „Najświętsza Panna dała mi przeświadczenie, że to naprawdę Ona uśmiechnęła się do mnie i uzdrowiła mnie. Zrozumiałam, że czuwa nade mną, że jestem Jej dzieckiem, pojęłam też, że nie mogę Jej dać nic więcej ponad to, by nazywać Ją «Mamą», które to imię wydawało mi się czulsze niż imię «Matka»... Z jakąż żarliwością prosiłam Ją, by mnie nieustannie strzegła i wkrótce ziściła moje marzenie o ukryciu się w cieniu Jej dziewiczego płaszcza! Ach! To było jedno z mych pierwszych marzeń dziecięcych... Kiedy urosłam, zrozumiałam, że w Karmelu znajdę naprawdę płaszcz Najświętszej Dziewicy, toteż ku tej urodzajnej górze zwracały się wszystkie moje pragnienia...” (A 56v-57r).

### 3. Życie zakonne

W Karmelu w Lisieux Teresa znalazła odpowiednią atmosferę do rozwoju swego maryjnego życia, czyli samotność, milczenie, modlitwę. Teresa wstąpiła do Karmelu w Lisieux 9 kwietnia 1888 roku, w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, w owym roku przesunięte ze względu na Wielki Tydzień; pierwszą profesję złożyła 8 września 1890 roku w święto Narodzenia Maryi. Te ważne wydarzenia, mające miejsce w święta Matki Bożej, potwierdzają prawdę o macierzyńskiej trosce Maryi nad Teresą, jak również o tym, że wiernie trwała ona w akcie oddania się Maryi, zdążając razem z Nią do pełnego zjednoczenia z Jej Synem.



W życiu zakonnym uciekała się do Maryi, czerpała od Niej siłę i radość, starała się dzielić nią ze współsiostrami w Karmelu: „Najświętsza Panna okazuje mi, że nie jest na mnie zagniewana; nie omieszką opiekować się mną, ilekroć Ją wzywam. Kiedy ogarnia mnie niepokój, zamieszanie, natychmiast zwracam się do Niej i zawsze zaopiekuje się mymi sprawami jak najczulsza Matka. Ileż to razy przychodzi mi Ją wzywać podczas rozmowy z nowicjuszkami i mam możliwość odczuć błogosławieństwo Jej macierzyńskiej opieki!” (C 26r).

#### 4. Choroba i śmierć

Ostatnie miesiące życia św. Teresy były ciężkie, obfitowały w cierpienia fizyczne i duchowe. Zapytana w okresie największych prób wiary, czy Maryja również ukrywała się przed nią, odpowiedziała: „Nie, Matka Najświętsza nie będzie nigdy dla mnie ukryta, zbyt ją Kocham” (Ś). W okrutnych cierpieniach upodabiała się do Niej, wiernie trwając do końca na swojej drodze krzyżowej, podobnie jak Maryja trwała mężnie do końca z Jezusem na drodze prowadzącej na Golgotę.

Również w ostatnim dniu swego ziemskiego życia (30 września 1897 r.) myśli swoje kieruje do Tej, która przez całe życie była Przewodniczką jej „małej drogi”. „Złożyła na chwilę ręce i patrząc na figurę Matki Najświętszej, stojącą naprzeciwko łóżka, rzekła: «O, jakże gorąco modliłam się do Niej! Ale to jest czyste konanie, bez promyka pociechy... O moja dobra Matko Najświętsza, wspomóż mnie...»” (Ś). „Około trzeciej godziny matka przeorysza położyła jej na kolanach obrazek Matki Najświętszej z Góry Karmel. Popatrzyła nań przez chwilę, mówiąc: «O moja matko, oddaj mnie prędko Matce Najświętszej». O godzinie szóstej, słysząc dzwon na Anioł Pański, podniosła błagalny wzrok na figurę Matki Niepokalanej. Rozpoczęło się konanie” (Ś).

#### 5. Maryjny testament

Przeczuwając, że po jej śmierci Opatrzność rozpowszechni przesłanie „małej drogi” duchowej, św. Teresa pragnęła odsłonić swoją maryjną tajemnicę. Jej ostatni poemat, zaty-

tułowany „Dlaczego Kocham Cię, Maryjo?” (P 54), stanowi rodzaj maryjnego testamentu i dopełnienie „maryjnego przesłania” rękopisów autobiograficznych.

Przebiegając w oparciu o Ewangelie etapy życia Maryi, ukazuje charakterystyczne cechy Jej osoby, które w swoim życiu starała się odwzorować. Są nimi przede wszystkim głęboka pokora, bezgraniczne zawierzenie, bezwarunkowe przyjęcie woli Bożej, prostota, ukrycie się, ofiarne cierpienie i nieustanna modlitwa uwielbienia. Wyraża w ten sposób przekonanie o wielkiej duchowej bliskości z Matką Chrystusa, a także podpowiada nam, że najważniejsze jest upodabnianie się do Niej.

Na trzy tygodnie przed śmiercią, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (8 września 1897 r.), w siódmą rocznicę swojej profesji zakonnej, na odwrocie pamiątkowego obrazka z Matką Bożą Zwycięską napisała przejmującą apostrofę do Matki Bożej: „O Maryjo, gdybym była Królową Nieba, a Ty byłabyś Teresą, chciałabym być Teresą, abyś Ty była Królową Nieba!” (L 238). To były ostatnie słowa zapisane przez Teresę, które są także dobitnym ukoronowaniem jej maryjnego nauczania.

## II. Maryjny charakter „małej drogi”

Wnikliwa refleksja nad tajemnicą i życiem Najświętszej Maryi Panny jest najbardziej oryginalnym działem duchowej nauki Teresy, jest potwierdzeniem i ubogaceniem „małej drogi” dziecięctwa duchowego. Jej maryjna doktryna pozostaje również w harmonii z nauczaniem wszystkich świętych, w szczególności św. Ludwika Marii Grignon de Montfort.

W centrum zawsze jest Jezus, a obok Niego Jego Matka – Maryja. To doktryna oparta na Ewangelii, kładąca nacisk na małość, ufność, ubóstwo i prostotę Maryi. Przede wszystkim jednak ta doktryna zwrócona jest w pełni ku świętości, ku macierzyńskiej miłości Maryi, jaką jest prowadzenie wszystkich Jej dzieci na drogę do świętości.

### 1. „Zwyczajna” świętość

Stosunek św. Teresy do Maryi na tle religijnego otoczenia jej czasów wyróżnia się zdumiewa-

jąca jasnością i prostotą. Teresa sprzeciwia się zdecydowanie kazaniom maryjnym w tonie „triumfalnym”, ukazującym jedynie wielkość i przywileje Maryi, opierającym się często-kroć na opowiadaniach apokryficznych, przepelnionych cudownością i nadzwyczajnością. Wierna córka Karmelu pragnęła, aby Maryja była znana i ukazywana ludziom przez kapłanów jako osoba, która przeżywała normalne życie, takie samo jak nasze.

W swoim spojrzeniu na życie Maryi Teresa podkreśla codzienność jako miejsce Jej przeżywania świętości i bliskości z Bogiem. Kładzie akcent na to, że dusza, wzorem Maryi, ma uświęcać się w codziennych, a więc zwykłych okolicznościach swego życia. Maryja jest dla niej głęboko rozumiejącą Matką i zarazem całkiem ludzką Niewiastą z Nazaretu, którą może naśladować każdy.

Leżąc w łóżku złożona chorobą, na kilka tygodni przed śmiercią, zwierzyła się: „O jakże kocham Najświętszą Pannę! Gdybym była kapłanem, jak pięknie mówiłabym o Niej! Zwykle przedstawiają nam Ją jako niedostępną, a należałoby raczej ukazać, jak łatwo Ją naśladować... Dziewica Maryja! Jak proste wydaje mi się Jej życie!” (Ś). „Dobrze mi robi, gdy myśląc o Najświętszej Rodzinie, wyobrażam sobie życie całkiem zwyczajne... Wszystko w Ich życiu działo się tak, jak w naszym” (OR).

## 2. Miłość i ufność

Święta Teresa w liście do swojego duchowego brata o. Adolfa Roullanda pisała, że jej „mała droga” „jest wyłącznie drogą ufności i miłości” (L 226). Z punktu widzenia miłości do Maryi, Teresa odnalazła prawdziwe znaczenie sentencji: „Nigdy za dużo, jeśli chodzi o Maryję”. Daje temu wspaniały wyraz, kiedy w czasie nowicjatu pisze do swej kuzynki Marii Guérin, zawsze pełnej skrupułów: „Nie obawiaj się zbyt kochać Najświętszą Pannę, nigdy nie będziesz kochać Jej dosyć; i Jezus będzie zadowolony, bo Najświętsza Panna jest Jego Matką” (L 92).

Nie narażamy się Jezusowi, kochając Maryję... Nigdy nie kocha się zbyt Maryi, gdyż w Niej i wraz z Nią kochamy zawsze Jezusa. Mała święta uczy także całkowitej ufności do Niepokalanej.

Ale w tej swojej ufności nie degradowała Maryi jedynie do roli „wykonawczynie swych pragnień”.

Na łożu choroby tłumaczyła swym siostrom: „Gdy ktoś poprosi o coś Najświętszą Pannę, a Ona go nie wysłucha, jest to znak, że tego nie chce. Wówczas trzeba Jej pozwolić działać tak, jak Ona chce i nie zamęczać się dalszymi modłami...” „Prosić Najświętszą Dziewicę to nie jest to samo, co prosić Pana Boga. Ona wie dobrze, co ma zrobić z moimi małymi pragnieniami, czy je powtórzyć, czy nie” (OR).

Trzeba pozostawić Maryi swobodę, gdyż Ona wie lepiej, co dla nas jest dobre. Na niczym zaś tak bardzo Jej nie zależy, jak tylko na tym, byśmy wzrastali w przyjaźni z Chrystusem.



**J**ej bezgraniczna prostota jest rzeczą najbardziej nadzwyczajną.

### 3. Przez Maryję do Jezusa

Teresa pragnęła upodobnić się do Matki swego Oblubieńca, tak jak dziecko upodabnia się do matki. Czyniła to przez wierne naśladowanie Jego życia. Przede wszystkim chciała naśladować Chrystusa w Jego doskonałej miłości, całkowitym posłuszeństwie i niezachwianej wierności ku Bogu. Dobrze wiedziała, że Maryja najdoskonalej ze wszystkich stworzeń odzwierciedlała Boga w sobie; że Jej myśli, dążenia, pragnienia, całe Jej serce i wszystkie uczucia skoncentrowane są na osobie Jezusa. Przy tym wszystko co przeżywała, rozważała w swoim sercu.

Wzór Maryi św. Teresa przenosiła w swoje życie ukryte całkowicie w Bogu. Naśladując Najświętszą Dziewicę z Nazaretu, pokorna karmelitanka formowała swoją duszę na wzór Syna Bożego. Rozumiała, że Maryja – jako nasza Matka – prowadzi nas do Jezusa: „Co do Najświętszej Dziewicy..., często chwytam się na tym, że mówię do Niej: «Ależ, moja Najświętsza Panno, widzę, że jestem szczęśliwsza od Ciebie, bo Mam Ciebie za Matkę, a Ty nie masz Najświętszej Dziewicy, by ją miłować... Prawda, że jesteś Matką Jezusa, ale tego Jezusa dałaś nam całego..., a On na krzyżu Ciebie nam oddał za Matkę. Zatem my jesteśmy bogatsi, skoro my posiadamy Jezusa i Ty także należysz do nas»”(L 137).

### 4. Pośredniczka łask

Teresa знаła prawdę, że Maryja dała ludziom Jezusa, z Nim współdziałała w dziele naszego zbawienia, toteż została ustanowiona pomocą w udzielaniu wszelkich łask. Dlatego wierzyła, że nic nie przychodzi do dusz inaczej, jak przez Nią i że Ona kształtuje w duszach wiernych osobowość Jezusa.

Miesiąc przed śmiercią powiedziała: „Wiadomo dobrze, że Najświętsza Dziewica jest Królową nieba i ziemi, lecz Ona jest bardziej Matką niż Królową i nie należałoby głosić (jak to nieraz słyszałam), że swymi przywilejami zaćmiewa chwałę wszystkich świętych, podobnie do słońca, za którego wschodem znikają gwiazdy. Mój Boże, jakież to dziwne! Matka, która zaciera chwałę swych dzieci! Co

do mnie, myślę przeciwnie, że Maryja o wiele powiększa blask i chwałę wybranych” (OR).

Teresa w tym wyznaniu podkreśla także wyjątkowość pośrednictwa Maryi: jest Matką łaski Bożej, Szafarką łask, ponieważ przez swoje Boże Macierzyństwo dała nam Chrystusa-Dawcę wszelkich darów Bożych.

### III. Aktualność maryjnego nauczania św. Teresy

Odkrywanie tajemnicy życia Teresy i tajemnicy jej świętości dokonano się bardzo szybko. Już w roku 1907, a więc 10 lat po jej śmierci, papież św. Pius X wyraził życzenie jej rychłej beatyfikacji. W uzasadnieniu stwierdził, że uważa ją za „największą świętą czasów nowożytnych”, zaś jej drogę do świętości uważa za „cudowną”.

Kiedy akta procesu beatyfikacyjnego służebnicy Bożej Teresy od Dzieciątka Jezus zostały przywiezione z Francji do Rzymu, jeden z prałatów Świętej Kongregacji Obrzędów (tak wtedy nazywała się dzisiejsza Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych), zapoznawszy się z ich treścią, wyraził wobec papieża zdziwienie, dlaczego ta młoda klauzurowa zakonnica, która w swym życiu nie uczyniła nic nadzwyczajnego, miałaby zostać wyniesiona na ołtarze. Pius X odrzekł, że „jej bezgraniczna prostota jest rzeczą najbardziej nadzwyczajną” i że „sekret jej świętości polega na nadzwyczajnym przeżywaniu zwyczajności”.

„Sekretem świętości” Teresy jest także jej osobista i wewnętrzna pobożność maryjna. W jej pismach, tak jak na kartach Ewangelii, odkrywamy miłość Maryi do Boga i do bliźnich, Jej ubóstwo, kontemplacyjne milczenie, prostotę, wiarę, nadzieję, dyspozycyjność, posłuszeństwo, przyjmowanie woli Bożej. To Maryja pierwsza podążała drogą dzieciństwa duchowego.

„Maryjna doktryna” św. Teresy nie uległa przedawnieniu. Nadal jest pomocą w pogłębianiu i odnowie autentycznego życia maryjnego. Maryja może być Przewodniczką „małej drogi” również dla nas... Wszyscy bowiem jesteśmy powołani do świętości, która nie polega na czynieniu rzeczy nadzwyczajnych, ale na nadzwyczajnym przeżywaniu codzienności. ■

ML

## Co dzień ze św. Maksymilianem

Pełny tytuł prezentowanej książki brzmi: *Co dzień ze św. Maksymilianem. Wybór tekstów z pism i przemówień św. Maksymiliana Marii Kolbego*. Wyboru dokonał o. Jerzy Domański OFMConv, książka ukazała się w Wydawnictwie Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie w roku 2010 – jest dostępna również w naszej księgarni wysyłkowej. Poniżej przedstawiamy bardzo interesującą przedmowę do tej książki, której autorem jest dobrze znany obrońcom Tradycji mons. Fulton J. Sheen.

Jest wiele dróg, by zostać inteligentnym człowiekiem. Ale są tylko dwie drogi, by stać się mądrym: jedna prowadzi przez świętość i oświecenie Ducha Świętego. Druga – przez cierpienie. Maksymilian Kolbe wybrał tę drugą drogę. W obozie hitlerowskim wytatuowano mu tuszem na przedramieniu numer więzienny 16670. Ale w społeczności niebiańskiej jego numer nie jest zbyt odległy od Numeru 1 – Boskiego Więźnia, który powiedział: „Nikt nie może mieć większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Baranek Paschalny w Starym Testamencie zastępował pierwotne dziecko w izraelskiej rodzinie. Chrystus, prawdziwy Baranek Boży, przyjął na siebie naszą śmierć, na którą skazaliśmy się swoimi grzechami. Maksymilian Maria Kolbe umarł jako zastępcza ofiara za ojca rodziny w wigilię święta Wniebowzięcia Matki Bożej.

Tym jednym czynem wniósł on w XX wiek niezwykle dar. Przede wszystkim przypomniał Kościołowi, by nie rozdzielał wielkiego przyka-

zania miłości – miłości Boga i bliźniego. Przez wiele dziesiątków minionych lat kładziono nacisk na osobiste uświęcenie, a za mało podkreślało się sprawiedliwość społeczną. Rzadko w ostatnich stu latach spowiednik mógł usłyszeć wyznanie penitenta: „Nie wynagradzam sprawiedliwie tych, których zatrudniam”. Ale ci sami penitenci zazwyczaj spowiadali się z roz-targnień na modlitwie.

Obecnie, niestety, wpada się w drugą skrajność. Jeśli ktoś niesie transparent, wołając o równość rasową lub bierze udział w marszu protestacyjnym przeciwko budowie reaktora atomowego, to znajdzie on tzw. teologów, którzy nie będą widzieć żadnej winy w jego cudzołóstwie czy zbroczeniach.

Stąd wydaje się, że są dwa rodzaje ateizmu: ateizm lewicy, który odrzuca Boga, i ateizm prawicy, który nie szanuje bliźniego. By przezwyciężyć to zjawisko, Duch Święty uzupełnia głoszenie miłości Boga i miłości bliźniego. Reklamując przed oczyma XX wieku życie



Co dzień ze  
św. Maksymilianem

świętego człowieka, który praktykował jedną i drugą – nie tylko dobrym czynami, jakie wykonywał na kanwie życia zakonnego, ale również jednym wstrząsającym gestem, którym złożył w ofierze swe poświęcone Bogu życie dla ratowania bliźniego. Miłość skierowana ku górze – ku Bogu – teraz przyjęła wymiar horyzontalny w oddaniu własnego życia za nieznanego rodaka.

Chesterton pisał w *Heretykach*: „Mamy kochać swego bliźniego dlatego, że on po prostu jest. On jest reprezentantem człowieczeństwa, któreśmy faktycznie otrzymali. Właśnie

ponieważ naszym bliźnim może być ktokolwiek, wobec tego każdy człowiek jest bliźnim”. Ojciec Kolbe umarł za każdego, bo każdy to inna nazwa bliźniego. Okazał miłość, gdy sam umierał z głodu, i tak zadał kłam tym, którzy twierdzą: „Nie da się kochać bliźniego, mając pusty żołądek”. Jego żołądek był pusty, ale serce było pełne.

Podobnie jak „zachłanne” dziecko, stojące wobec propozycji: „Czy chcesz mieć czekoladę z mojej ręki prawej czy lewej?”, Maksymilian Maria, gdy Najświętsza Dziewica zapytała go, czy chce białą koronę świętości, czy czerwoną koronę męczeństwa – w swej rozbrajająco „zachłannej” miłości odpowiedział: „Wezmę obie!”.

Gdy sam nie był w stanie podjąć decyzji, czy ma umrzeć z rozpalonej do białości miłości Boga, czy dając świadectwo czerwono-krwawym męczeństwem, Boski Zbawiciel dał mu i jedno, i drugie... i to w wigilię dnia, gdy Kościół ob-

chodzi święto Tej, która bezzwłocznie została wzięta do nieba.

Ojciec Kolbe zostawił nam zapiski. Same w sobie są one bardzo proste, ale zarazem przesycone prawdami. Należy tylko wciąż pamiętać, że każda prawda o Maryi, modlitwie, nauce Kościoła i zbawieniu duszy wyszła z umysłu i z ręki tego, który umarł za drugiego człowieka w wigilię dnia, kiedy wierzący świat uroczyście obchodzi święto wyniesienia do chwały umiłowanej przezeń Niewiasty.

Męczennicy naprawdę wiedzą, jak mówić o Prawdzie. ■

# PROGRAM RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

## CEL

Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

## WARUNKI

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi Rycerstwa w miejscu, gdzie Rycerstwo Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest z ałożone.
3. Nosić Cudowny Medalik.

## ŚRODKI

1. Odmawiać codziennie akt strzelisty do Niepokalanej:

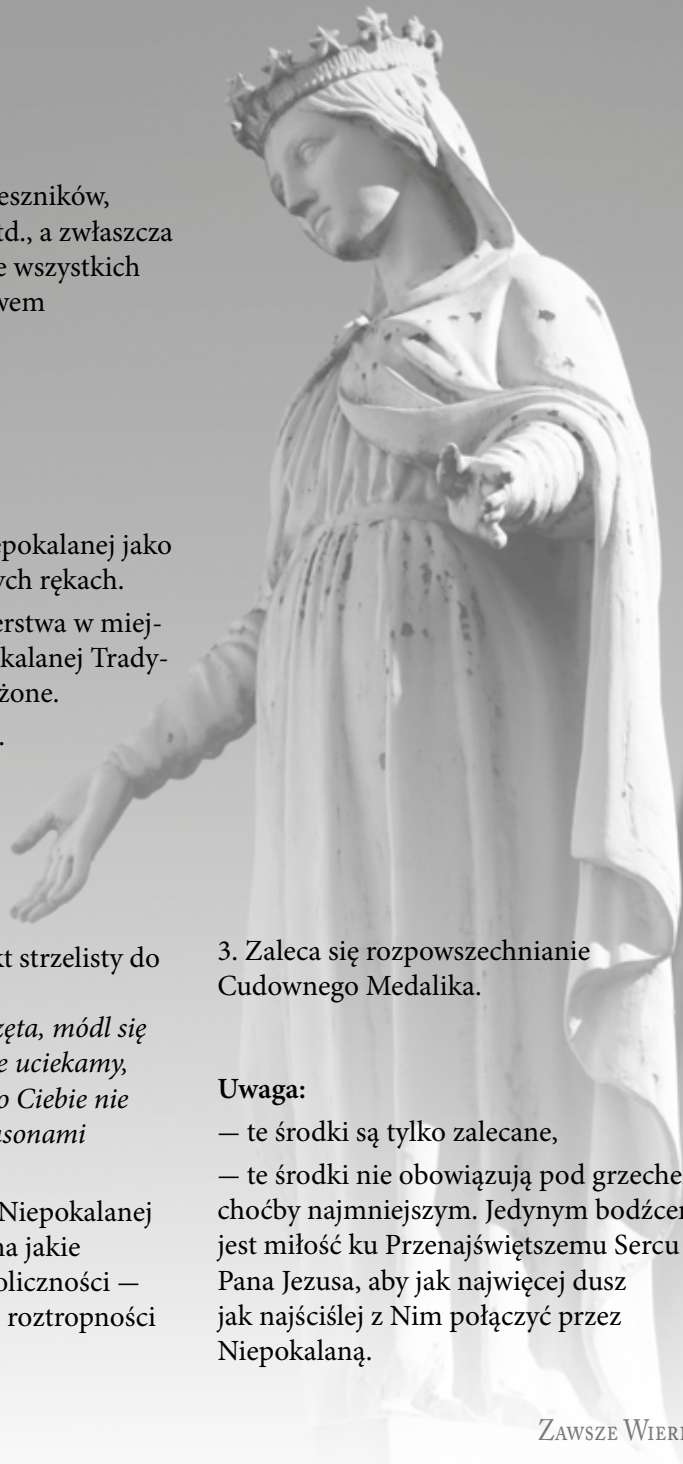
*O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie.*

2. Wykorzystać dla sprawy Niepokalanej wszystkie środki godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności — co z ostawia się gorliwości i roztropności każdego rycerza.

3. Zaleca się rozpowszechnianie Cudownego Medalika.

### Uwaga:

- te środki są tylko zalecane,
- te środki nie obowiązują pod grzechem, choćby najmniejszym. Jedynym bodźcem jest miłość ku Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim połączyć przez Niepokalaną.





# TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

Czasopismo istnieje od 2007 r.: najpierw jako kwartalnik MILES IMMACULATAE, od 2008 r. jako miesięcznik NIEPOKALANA ZWYCIĘŻY i dodatek do ZAWSZE WIERNI, od września 2012 do stycznia 2014 r. jako samodzielny miesięcznik TRIUMF NIEPOKALANEJ, od marca 2014 r. w dwumiesięczniku ZAWSZE WIERNI.

## wydawca:

Te Deum sp. z o.o.

ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

## redaguje:

zespół Rycerzy Niepokalanej we współpracy  
z Bractwem Kapłańskim Św. Piusa X

## kontakt:

TRIUMF NIEPOKALANEJ

ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

e-mail: sekretariat@militia-immaculatae.org

<http://militia-immaculatae.org>

czasopismo jest dostępne w wersji  
elektronicznej, do pobrania na stronie  
[www.militia-immaculatae.org](http://www.militia-immaculatae.org)

Wszystkich Rycerzy i Czytelników, którym  
droga jest sprawa apostołatu maryjnego  
oraz Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej  
Obserwancji, prosimy o wsparcie finansowe  
naszego dzieła i czasopisma:

konto z 10tówkowe:

MILITIA IMMACULATAE

39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

przelewy walutowe:

Numer BIC: BREXPLPWWA2

IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

**Serdecznie dziękujemy wszystkim  
Rycerzom i Czytelnikom, którzy  
wspierają apostołat maryjny Tradycji  
słowem zachęty, życzliwością,  
modlitwą, ofiarą i jałmużną.**

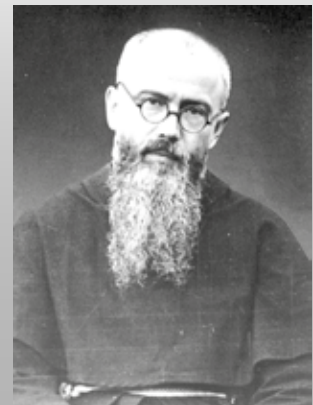
## duchowi patroni Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji:



św. Ludwik Maria Grignon de Montfort



św. Bernadeta Soubirous



św. Maksymilian Maria Kolbe